

ADAM A. DURA
Uniwersytet Łódzki

HENRYK ELZENBERG: „OSTATNI EUROPEJCZYK” ALBO ARYSTOKRATA MYŚLI I DUCHA

Włodzimierz Tyburski: *Elzenberg*. Warszawa, seria „Myśli i Ludzie”. Wiedza Powszechna, 2006, 288 s.

Lektura monografii o Henryku Elzenbergu łódzkiego etyka Włodzimierza Tyburskiego niemal e zbiegła si z odczytaniem innej, interesuj cej pracy zbiorowej w ramach „Lubelskich Odczytów Filozoficznych” - *Duch filozofii*¹. Mo na tu znale m.in. interesuj ce próby uchwycenia ducha filozofii greckiej, niemieckiej, francuskiej i polskiej. Bowiem samo wiadomo i status filozofów polskich (filozofii polskiej?), jak wynika cho by ze znakomitego artykułu Stefana Symotiuka, nacechowana jest dylematami. wiadczy o tym analizy historyczne polskiej myśli filozoficznej i społecznej, a tak e rozterki bli sze czasowo. „Da si pozna wiatu - zastanawiał si Józef Tischner - wej w mi - dzynarodowy dialog, pokaza , e my te rozumiemy hermeneutyk , dziejowo i epifani twarzy (Levinas). To pi kna pokusa, ale dla mnie (J. T.) niemo liwa do zrealizowania. (...). Nie mam zamiaru ratowa nadziei Niemców, pokazuj c im Husserla, ani Francuzów, ucz c ich Bergsona czy Ricoeura. Ja sam jednak nie mog nie zna tych panów, bo z tego mo e by po ytek przy szukaniu odpowiedzi na pytania zrodzone z tej ziemi”².

Myśl polska rozwijała si w dwóch przeciwstawnych nurtach: romantycznym i pozytywistycznym. Pierwszy - duchowy, mistyczny, reli-

¹ Por. *Duch filozofii. Lubelskie Odczyty Filozoficzne*. Zbiór 9. Red. H. Jakuszko, J. Mizi ska. Lublin 2005.

² Por. J. Tischner: *Mylenie według warto ci*. Kraków 1982, s. 11.

gijny, skory do buntu w imi upokorzonego ducha narodu. Drugi - uyt-litarystyczny, pragmatyczny, realistyczny i indyferentny religijnie³. Wszelako nad polskim my leniem filozoficznym zaci yło „fatum no-minalistyczne” - nominalizm aktywistyczny. Znajduje to swój wyraz - jak podkre la S. Symotiuik -w całej niemal filozofii polskiej XX wieku, od Twardowskiego i Kotarbi skiego po *Osob i czyn* Karola Wojtyły.

Rzecz w tym, e miejsce, w jakim pojawia si filozof, nie zale y od niego. Jego powołaniem - jak to wykazał Sokrates - jest słu y własnej wspólności. Nie ma w tym sprzeczności: uniwersalizm przesłania a pa-triotyzm. Sokrates - filozof-patriota, narodowy, ate ski, nie pozwala zgnu nie własnemu narodowi. Pytanie o ducha filozofii polskiej, z ró -nych powodów, niekoniecznie mie ci si w podobnym sposobie my le-nia. Ten fakt jest wprost zach t , by kontekst okre lany jako „duch filo-zofii polskiej” stanowił perspektyw , w której stawiany jest problem twórczo ci filozoficznej i sylwetki Henryka Elzenberga.

Elzenberg - filozof sytuowany „na uboczu” polskiej my li aksjolo-gicznej XX wieku; filozof tyle tajemniczy, co intryguj cy. Oto klimat, jaki wyzwała lektura pierwszych stron recenzowanej ksi ki Włodzimie-rza Tyburskiego. Ksi ki, która na filozoficznej agorze ukazuje si w 120 rocznic urodzin i 40 rocznic mierci oryginalnego my licieła. Czytelnik ma mo liwo zgł biania wyj tkowego pola tematycznego i ba-dawczego, jaki stanowi spu cizna filozoficzna Elzenberga. Niew tpliwie Elzenberg robi wra enie, zwłaszcza na naturach subtelnym, otwartym. Warto przybli y jedn z opinii. A. Tyszka - jak sam pisze - „wiele sko-rzystał z wykładu aksjologii Władysława Tatarkiewicza, Stanisława Ossowskiego, Marii Ossowskiej, Romana Ingardena, Józefa Tischnera, Władysława Stró ewskiego, Leszka Kołakowskiego, Hanny Buczy -skiej-Garewicz”⁴. Jednak e nie ujmuj c innym, Elzenberga uwa a za pierwszoplanow posta polskiej szkoły wiedzy o warto ciach.

³ Por. A. Chmielewski: *Kondensacja polskiego ducha. Jan Paweł II i krzy interpasyno ci*, w: *Dwie koncepcje jedno ci. Interwencje filozoficzno-polityczne*. Bydgoszcz-Wrocław 2006.

⁴ A. Tyszka: *O warto ciach narodowych i potrzebie ich obrony*, w: *Kultura w kr gu warto ci*, red. L. Dyczewski OFMCon. Lublin 2000, s. 62.

O fenomenie osobowości i myśli Elzenberga decyduje rzadkie zderzenie osobowości twórczej i ascetycznej. Był to filozof skrajnie wymagający i krytyczny w stosunku do siebie, do swoich publikacji, jak też do własnego myślenia, z którym się zmagał, a które był gotów nieustannie podważać. Dotrzymać pola Elzenbergerowi - jak wspominał uczniowie - było jego oponentom intelektualnym niezmiernie trudno. Prawość i bezkompromisowość intelektualną skazywał siebie na osamotnienie. Z reguły stał na uboczu sporów filozoficznych. Tak było w powojennym dialogu (sporze) między marksistami i etykami powojennej chrześcijańskiej⁵. Podobnie w obliczu innego głównego sporu o (nie)aktualność założeń tomistycznych między J. Tischnerem a plejadą filozofów i etyków środowiska KUL-owskiego oraz ATK. Wreszcie Elzenberg sytuował się także na uboczu sporów o etykę niezależnie od Tadeusza Kotarbińskiego, choć z monografii dowiadujemy się, że samemu twórcy etyki spolegliwego opiekuna nie darzył intelektualną estymą. A przecież problem niezależności etyki, m.in. od religii, nie był mu obcy. Pozostawił odrębne artykuły i szkice na ten temat⁶.

Elzenberg - podkreślał uczniowie - filozof uważał za stan walki. Zawsze był gotów do bezkompromisowej polemiki - jak pisał - *tertium non datur*, zawsze gotów do osądu własnych przekonań. Już w tym świetle trzeba przyznać, że W. Tyburski stanął przed trudnym zadaniem. Z jednej strony - o czym czytamy w *Przedmowie* (s. 5-8) - jest to konieczność spełnienia wymagań, jakie narzuca seria „Myśli i Ludzie”. Z drugiej natomiast - przytoczenie monografii będzie spełniało wymogi podręcznika akademickiego.

Jeśli wstępna lektura *Rysu biograficznego* (s. 9-18) prowadzi do słusznego założenia, że myślenie Elzenberga będzie przenikało „duch filozofii francuskiej”. We Francji za „zegary chodzą inaczej”. Bez w t-

⁵ R. Mo : *Specyfika etyki polskiej XX wieku*, S Ph Ch 39, 2003, 1.

⁶ Nie znajdziemy jednak etyki Elzenberga w późniejszym zbiorze: *Człowiek i wartości moralne. Studia z dziejów polskiej niezależnej myśli etycznej* (red. Z. J. Czarnecki, S. Soldenhoff. Lublin 1989). Z kolei intuicjonizm Elzenberga zostaje doceniony w monografii A. Drabarek: *O poznawaniu dobra moralnego. Różne rozumienie intuicji w etyce polskiej*. Lublin 1999.

pienia *Kłopot z istnieniem*⁷, oryginalny dziennik pisany przez Elzenberga przez 50 lat, nosi znamie fascynacji literatur (i filozofii) francuskiej. Ta ostatnia od Kartezjusza i Pascala cechowała się nie tylko precyzją, ale i artyzmem przekazu. Zbliżyła się przy tym do literatury, którą to linię współcześnie nie przekroczyła w pismach Foucaulta czy Derridy. W dzienniku Elzenberga jest wszak coś więcej. Oto także w wybranych fragmentach, zamieszczonych w recenzowanej monografii, dostrzeżmo namyślieliśmy nie tyle zachwycający artyzmem, ile wiernego myśli krytycznej, precyzyjnej, subtelnej, mocno osadzonej w filozofii starożytnej, zwłaszcza stoickiej. Myśli, która poprowadzi czytelnika ku atmosferze dalekiego Wschodu.

Elzenberg jest przy tym wierny tej tradycji starożytnej, która filozofię traktowała jako wiczenie duchowe (P. Hadot). Można by zwrócić uwagę na całą panoramę problemów, subtelności intelektualnych, które niekiedy mimochodem porusza. Gdy to jednak czyni, przykuwa uwagę finezją myśli, nowym aspektem. Dla przykładu: do samego chrześcijaństwa, a zatem do koncepcji sumienia chrześcijańskiego, Elzenberg był zdystansowany. Nie przeszkadzało mu to jednak docenić wartość rachunku sumienia czy też sformułować wiele wnikliwych uwag o funkcjonowaniu tej dyspozycji moralnej. Można powiedzieć, że różniła tę postawę stoicką. Tutaj jednak nie ma potrzeby wzniesienia sporów o różniła. Myśli Elzenberga, otwarta na dialog, głęboko intelektualna, a zarazem ocierająca się o intuicjonizm, kieruje ku niezależności i samowystarczalności człowieka, wiodąc go na wyznaj kontemplacji i mistycyzmu.

Co ważne, Elzenberg jest przy tym wiadomy, czym są ciemne strony ludzkiej egzystencji. Ów ciemny - pesymizm antropologiczny i historiozoficzny - błądnie dokuczliwie stygmatyzację procesów myślowych, wreszcie - ukształtuje jego stosunek do własnego życia. Filozof nie proponuje kierunku „zbawienia” świata przez zejście do Platonskiej jaskini. Już raczej w pokorze podejmie trud zmagania się z sobą, dystansu do siebie. Dystansu tak wielkiego, że budzi podziw. Czy długo? Wiecznie? Nie widział potrzeby, by swoim istnieniem „zachwascza świat”.

⁷ H. Elzenberg: *Kłopot z istnieniem*, oprac. W. Tyburski i R. Wiñiewski. Toruñ 2002.

Na sylwetkę intelektualną i duchową filozofa wpływa epoka, w której żyje. Gdy Elzenberg zaczynał tworzyć, Edmund Husserl pisał, że „narody europejskie są chore”, a sama Europa została wyobcowana z racjonalnego sensu. Toruński humanista był tego świadomy. Jak te wiadomości swego miejsca i czasu. Dużo później opublikuje znamienne słowa o konieczności tworzenia kultury (mimo programowego pesymizmu). "Jeśli od tworzenia kultury się uchylimy, to kultury nie będzie: za nas nikt nie wywiedzie jej z niebytu. Jeśli ją tworzyć będziemy, to i wtedy nie uzyskamy pewno ci, czy my stworzyliśmy kulturę rzeczywistą, czy tylko pozór (...)"⁸. Można to odczytać jako najszerszy horyzont odpowiedzi na pytanie o Elzenberga, jakie wyłania się z monografii W. Tyburskiego. Nieprzypadkowo uczniowie toruńscy nazywali go „ostatnim Europejczykiem”.

Książka W. Tyburskiego stopniowo odsłania, kim był Elzenberg. On sam pisał: „Z racji spełnianej funkcji społecznej pozwoliłem sobie zbyt jednostronnie zaliczyć do cechu uczonych, gdy tymczasem moja postawa 1. najistotniejszą postawą uczonego nigdy nie była: raczej trochę artysty, 2. lecz zwłaszcza moralisty, filozofa kultury, «układacza tabliczki»”⁹.

Elzenberg wyłaniający się z recenzowanej monografii, to przede wszystkim aksjolog, którego zainteresowania estetyczne, a potem etyczne rodziły się z marzeń o pisarstwie. Nie miał jednak na tyle możliwości, by zostać pisarzem (próbował też malarstwa). Nadmierny krytycyzm co do sposobu swojego myślenia nie pozwolił mu zajęć się ontologią. Wybrał aksjologię, etykę i filozofię kultury. W tych dziedzinach wznosił się na wyżyny sztuki, precyzji, zmagania o jasność i artyzm przekazu. Tym samym niepostrzeżenie wchodzimy w zagadnienie struktury myślenia i pisania Elzenberga.

Struktura oddaje zasadniczą treść monografii W. Tyburskiego. Wymagania stawiane podręcznikom akademickim zmuszają do przejrzystości, co autorowi recenzowanej książki udaje się oddać – tak merytorycznie, jak i proporcjonalnie po mistrzowsku. (Można by mówić o kanonie interpretacyjnym twórcy Elzenberga: Hostyjski, Wolnie-

⁸ H. Elzenberg: *Nauka i barbarzyństwo*, w: *Człowiek i warto ci*. Toruń 1966, s. 157.

⁹ Idem: *Z filozofii kultury*. Kraków 1991, s. 266.

wicz, Schrade). Aksjologia ogólna u Elzenberga dzieli się na formalną i merytoryczną. Pierwsza obejmuje m. in. analizy wartości użytecznej, wartości perfekcyjnej, zagadnienie powinno być i aksjologicznej koncepcji sensu. Druga rozpada się na estetykę (a) i etykę (b). Te z kolei zawierają odpowiednio: estetyka - analizę związku osobowości twórczej i dzieła sztuki, przebieg estetycznych, wartości estetycznej; zamyka ją teoria literatury i krytyki literackiej. Etyka z kolei, przeniknięta pesymizmem antropologicznym i historiozoficznym, wiedzie czytelnika ku osobowości ascetycznej i etyce wyrzeczenia. Podziw dla Gandhiego i krytyka hedonizmu etycznego i realizmu etycznego prowadzi do refleksji nad miernotą i samobójstwem. Trzecia i ostatnia część dorobku Elzenberga obejmuje refleksję nad kulturą, religią i filozofią pesymizmu. Ten zasadniczy trzon zagadnienia o czy niezbędnym passus po wiarygodnej aforystycznej formie wypowiedzi Elzenberga, zwłaszcza w *Kłopot z istnieniem*.

Ten w istocie dziennik filozoficzny przyciąga uwagę latami systematycznych zapisków Elzenberga. A wraz z tym bogactwo i mozaikowość i zainteresowanie, „szeroki wachlarz idei, myśli i poglądów - jak czytamy - od literatury, etyki, sztuki, mistyki, religii począwszy (a po wojnę i politykę)” [s. 165]. Tyburski podkreśla intuicyjnie wczucie Elzenberga wnikania i precyzowania tego, co wartościowe. Lecz zarazem nie kryje, że *Kłopot z istnieniem* będzie lekturą tyle fascynującą, co wymagającą od czytelnika współmyślenia i dialogu, a nawet sporów.

W tym miejscu warto przybliżyć, skąd u Elzenberga owa bezkompromisowość i „moralność myślenia” (M. Heller). W 1911 roku zanotował: „Tak to rozumiem: Właściwie cały rozwój człowieka polega na nieustannym s dzeniu siebie. W tej chwili czuję i myślę w taki a taki sposób; postępuję gdzie: wykryję słabość w tym myśleniu i czuciu i choć trochę wznie się ponad nie - zkażę takiej walki z sobą i próby wychodzi się nieco dojrzałszym” [*Kłopot...*, s. 165], Trudno oprzeć się wrażeniu, że przytoczone słowa brzmią niczym *credo* ycia i twórczości Elzenberga.

Jak widać, księжка W. Tyburskiego otwiera wieloaspektową panoramę myśli Elzenberga w sposób zaskakujący: wprowadzając od-

powiedni perspektyw strukturaln , przykuwa uwag niektórymi szczegółami. W tym - ideałem zbawienia na gruncie etyki (filozofii). Elzenberga „*Homo ethicus* - pisze Tyburski - w jego soterycznej i meliorystycznej odmianie - to człowiek, który nie tylko chce czyni dobrze, ale przede wszystkim pragnie by dobry, tzn. chce dobrze” [s. 121]. Pragn wyzwoi si od zła - tłumaczy Elzenberg - to by zbawionym, to by doskonałym moralnie. Bli szy kontakt z twórczo ci autora monografii wskazuje, e m.in. *Kłopot z istnieniem* to dla niego ródło twórczej inspiracji. Na przestrzeni bodaj e 20 lat W. Tyburski analizował Elzenbergerowskie zagadnienia: krzywdy, perfekcjonizmu, mierni, którym po wi cał odr bne odczyty i rozprawy. Mo na powiedzie , e do napisania monografii przygotowywał si długo. Warto przypomnie w tym miejscu monumentalne dzieło pt. *My l etyczna w Polsce od XVI do XIX wieku* (2000). Dzieło to wymagało mudnej, benedykty skiej rekonstrukcji pogl dów, które z rzadka miały posta gotowych traktatów moralnych. Wra liwo pisarska i subtelno sprawiły, e Tyburskiemu udało si za pomoc swoistej konstrukcji przekaza my lenie Elzenberga. I co wa ne - nie tylko przyj ta formuła nie zaciemniła waha samego autora *Kłopotu z istnieniem*, ale tak e nie wychodzi z tła przekazywanych tre ci.

Pytanie o to, co inspirowało Elzenberga, znajduje w ksi ce Tyburskiego wywa on , proporcjonaln , acz wyczerpuj c odpowied . Elzenberg przyznawał si do powinowactwa ze stoicyzmem, buddyzmem, chrystianizmem i brytyjsk szkoł analityczn . W ród my licieli wymieniał: Epikteta, Marka Aureliusza, Spinoz , Goethego, Flauberta, Gandhiego. Polski humanista cenił racjonalizm, cho dostrzegał jego niedostatki i był otwarty na intuicjonizm. Bezkompromisowo własnej wizji filozofii, zachowanie niezale no ci były wiadomym wyborem intelektualnej samotno ci. Najlepiej rzecz dostrzegał wieloletni przyjaciel i współpracownik Elzenberga z Uniwersytetów w Wilnie i Toruniu, Tadeusz Cze owski. Po trzydziestu latach przyja ni pisał: „Wielki humanista: Był człowiekiem odwa nym (...), polemist ci tym i nieust pliwym, w argumentacji trudnym do pokonania (...). Znajdował si raczej na uboczu pr dów i mód, zachowuj c oryginalno ”¹⁰. Sam Elzen-

¹⁰ „Tygodnik Powszechny” 1967, nr 25, podaj za W. Tyburski: *Elze berg*.

berg w *Kłopotcie z istnieniem* konstatował, że "jest dziełem tych wszystkich, u których terminował, czego go nauczyli, jest [te] dziełem osobistego wysiłku, by wszystko to przyswoić i jako sobie ułożyć. „Nie ma więc przełomu; jest proces życia. I nie ma odwrócenia się od żadnego mistrza ani ideału: jest tylko wdziaczność” [s. 487].

Wywołuje on strukturę książki W. Tyburskiego uzupełniają: *Rys biograficzny* (s. 9-18), *Ważniejsze daty z życia i twórczości* (s. 167-169) oraz *Bibliografia* (s. 170-173), które wyznaczają kontury intelektualnej wdrówki po subtelnościach myśli Elzenberga. Całość dopełnia, z wielkim znanostwem dokonany, merytoryczny *Wybór pism* (s. 177-285). Dodajmy - zadanie nie mniej trudne niż analiza analityczno-syntetyczna. Przyznać to zapewne muszą znawcy Elzenberga. Można by się zastanawiać, czy nie warto coś więcej napisać o recepcji filozofii Elzenberga. Rygory serii „Myśli i Ludzie” zdają się być nieubłagane.

Całość recenzowanej publikacji - podkreślmy to raz jeszcze - wiadczą o znakomitym znanostwie tematyki. Składa się na to mistrzostwo w oddaniu specyfiki klimatu Elzenberga, w tym wahania samego mistrza co do wysiłków na rzecz, by dzieło przybrało formę systemu. W. Tyburski miał wcześniej wiadomość o wagi i trudności zadania. W 2003 roku pisał, że „oto wchodzi w zapiski, które stanowią skrótowy zapis umysłu, ducha i przebieg intelektualnych filozofa”. To nie tylko „wypadki myślowe, ale kopalnia przemysłu, subtelnych analiz, intrygujących spostrzeżeń, zaskakujących wniosków, odważnych, często prowokujących do dyskusji, konstatacji”¹¹. Można też przypuszczać, że na kształt monografii wpływ miało czynne współuczestnictwo jej autora w cyklu konferencji poświęconych Elzenbergerowi w latach osiemdziesiątych na UMK.

Popularyzatorski charakter serii „Myśli i Ludzie” nie jest formułą wdziaczności dla piszącego. Podzielił należytą przekonanie Bohdana Chwedećzuka, i mamy rzeszę naukowców, lecz wybitnych popularyzatorów zaledwie garstk¹².

¹¹ W. Tyburski: *Zagadnienie krzywdy na łamach „Kłopotu z istnieniem”*, w: W. Tułibacki (red.): *Krzywdy*. Olsztyn 2003.

¹² Por. B. Chwedećzuk: *Ważna książka o Ajdukiewiczu*. „Edukacja Filozoficzna” 37/2004.

Z całym przekonaniem mogłaby napisać, że monografię o Elzenbergu Włodzimierz Tyburski dołączył do ich grona. Książka dodatkowo spełnia kryteria podręcznika akademickiego. Niekiedy przewrotnie, choć nie bez racji zauważa się, że do podręczników zagładamy, by zdobyć podstawowe informacje, lecz podręczniki nie są czytane¹³. Skłonni jesteśmy wyrazić opinię, że książka W. Tyburskiego będzie podręcznikiem czytelnym!

Elzenberg - wspomina uczestnik jego seminariów Bogusław Wolniewicz - to było dla nas nie tylko nazwisko, lecz także pojęcie i symbol (...). Czuliśmy „słuchając w neogotyckim Maiusie wykładów Elzenberga, że w nim i poprzez niego przemawia do nas młodych profanów Europa (...). Europejsko umysłu Elzenberga rzucała się w oczy”¹⁴. W czym tkwi tajemnica Jego europejskości? Nie uczył Francuzów Bergsona, ani Niemców Husserla. Wiedział jednak, że jego obowiązkiem jest „znających panów”. Wiedział też chyba, że powołaniem filozofa jest po sokratejsku słuchać własnej wspólnoty. Niekoniecznie musiała to być słuchana przez nas „rynek idei w Ojczyźnie” (nominalizm aktywistyczny). Obecność Elzenberga była inna. Był przekonany, że „jeśli od obowiązku kultury się uchylimy, to kultury po prostu nie będzie”. Tutaj - w Wilnie czy w Toruniu - kultura będzie bogatsza lub ubojsza. I trwał ze wiadomością, że jedynym zadaniem człowieka jest wznieść się ponad człowieka [s. 150]. Nie poddawał się dylematom typu: to samo narodowe czy europejskie. Te rozwił w cichociśnięciu swoich przemyleń, w pracy nad własnym człowieczeństwem. Uczniowie wspominają z nostalgii: chciałoby się usłyszeć Jego głos. Zatem do Torunia warto pojechać. A nu bogowie pozwolą posłyszeć echo obecności Jego - „ostatniego Europejczyka”, czyli arystokraty myśli i ducha.

¹³ Por. B. Skarga: *Człowiek to nie jest piśknę zwierzę*. Kraków 2007.

¹⁴ Por.: B. Wolniewicz: *My i Elzenberga*. „Studia Filozoficzne” 1986, nr 12.